

Recenzja rozprawy doktorskiej „Etyka radykalna jako emancypacja. O wojnie i pokoju z pespektywy pedagogicznej” Konrada Rejmana

Uwagi wstępne

Rozprawa, zwłaszcza stanowiąca przedmiot procedury awansowej, może być zaopiniowana pozytywnie, gdy spełnia merytoryczne i metodologiczne standardy, charakterystyczne dla danego etapu kariery naukowej. W środowisku akademickim funkcjonują różne przekonania w sprawie tego, jak się te standardy osiąga, np. opinia taka, że rozprawa doktorska powinna być „monografią”, w bardzo wąski sposób ukazującą wybrany temat, najlepiej w odniesieniu do jednego omawianego autora. Niektórzy adepci nauki z takich wskazówek korzystają, zaspokajając w ten sposób formalne oczekiwania swojej społeczności naukowej.

Istnieje jednak również inne wyobrażenie pracy naukowej, w myśl którego „pisanie jest (...) formą mentalnego oporu, sposobem brania odpowiedzialności za rzeczywistość”, jak wyznaje Konrad Rejman (s. 15) w przedstawionej mi do recenzji rozprawie doktorskiej. Dysertacja więc może być wyrazem autentycznego ruchu myśli, zapisem własnych poszukiwań poznawczych, ukierunkowanych nie tylko na wymagania techniczne lub zagadnienia intelektualne, lecz także i przede wszystkim na sprawy codzienności, niebędące obojętnymi dla badacza. Dlatego zakres tematyczny rozprawy wcale nie musi skupiać się na dorobku jednego autora, wręcz zaletą rozprawy jest, gdy syntetycznie ukazuje ona wybrane, konkretne zagadnienie w szerszej perspektywie poznawczej. Rzetelność badawcza nie wiąże się więc jedynie ze spełnianiem standardów, ani z zachowaniem neutralności poznawczej, lecz przede wszystkim z wypełnieniem zobowiązania, które każdy badacz formułuje wobec samego siebie i, mówiąc lapidarnie, wobec własnego świata. Innymi słowy, dobra rozprawa naukowa to przede wszystkim wyraz unikatowego sposobu rozumienia świata, w którym autor nie boi się zadawać pytań trudnych, wręcz nieprzyzwoitych w swej prowokacyjności poznawczej, i przewracających dotychczasowe przyzwyczajenia środowiska naukowego do góry nogami. Oznacza to, jak sądzę, że warsztatowa rzetelność badacza pedagoga wiąże się nierozłącznie z jego odwagą i wyobraźnią poznawczą, które pozwalają mu na sformułowanie autentycznego pytania i podążanie w kierunku, który ono wskazuje.

W moim przekonaniu, rozprawa doktorska Konrada Rejmana jest właśnie taką dysertacją, tj. rzetelną i bardzo głęboką w warstwie refleksji przygodą intelektualną, która dowodzi dojrzałości naukowej doktoranta. Nie oprę się też w tym miejscu stwierdzeniu, że lektura tej rozprawy sprawiła mi olbrzymią przyjemność intelektualną. Dlatego już na wstępie zaznaczę, że moim zdaniem rozprawa p. Konrada Rejmana bez wątpienia zasługuje na uznanie za dorobek, który pozwala wnioskować o nadanie mu stopnia doktora nauk

społecznych w zakresie pedagogiki. A co więcej nie mam wątpliwości, że rozprawa ta zasługuje na wyróżnienie.

Na początku w syntetyczny sposób przyjrzę się strukturze rozprawy i zawartości poszczególnych rozdziałów i następnie postaram się pokazać, na czym polega wyjątkowy, moim zdaniem, charakter tej rozprawy. Odpowiem także na pytanie, w jakim zakresie przedstawiona rozprawa jest świadectwem spełnienia przez Doktoranta wymagań, dotyczących postępowania w procedurze doktorskiej.

Konstrukcja tematyczna rozprawy

Tematyka poruszana w recenzowanej rozprawie jest ściśle określona przez Autora i koncentruje się wokół „relacji pomiędzy wojną a edukacją” (s. 7). Jest to oryginalny i, jak sądzę, odważny zamysł autorski. Wojna nie stanowi przecież w oczywisty sposób obszaru refleksji pedagogicznej, a doktorant bardzo przekonująco i metodologicznie sprawnie pokazuje, że nie należy tego zjawiska spychać na margines poszukiwań pedagogicznych. Pomijam tu streszczanie poszczególnych rozdziałów, zresztą Autor, zawarł je w swojej pracy w bardzo czytelny sposób. Przedstawię ją jedynie skrótowo, starając się wyjaśnić, dlaczego uważam, że struktura rozprawy jest spójna i dobrze prezentuje główny wywód Autora.

W pięciu rozdziałach, stopniowo i z finezją właściwą dojrzałemu badaczowi, Autor rozwija swoją argumentację w sprawie sensu wojny i jej związku z myśleniem o wychowaniu i kształceniu. Słusznie, w moim przekonaniu, zaczyna od ukazania różnych obszarów w nauce, które podejmują wątek wojny, aby następnie (rozdział drugi) w iście filozoficznym stylu pisarskim zaprosić czytelnika do dyskusji nad dialogicznym wymiarem omawianego zjawiska. Warto tu podkreślić, że doktorant ze swobodą porusza się w lekturach z różnych dyscyplin naukowych, starając się oddać im sprawiedliwość w prezentowaniu analizowanej przez niego problematyki. Dlatego refleksja filozoficzna przeplata się tu z socjologiczną, kulturoznawczą, politologiczną i oczywiście pedagogiczną. Interdyscyplinarność jego badań zasługuje na uznanie i jest wyrazem postawy badawczej, która rzeczywiście zasługuje na promocję w naszym pedagogicznym środowisku. W kolejnym, trzecim rozdziale Autor omawia priorytetowe dla niego koncepcje etyki radykalnej, formułując tu własne opinie interpretatorskie i jednocześnie zaostrzając przedstawienie swojego argumentu. Trzeba przyznać, że umiejętność Autora odsłaniania tego, jak przeczytana i przywoływana literatura „pracuje” w jego myśleniu jest imponująca. Nie jest ona przecież wcale łatwa, a biorąc pod uwagę, że jest to rozprawa doktorska, a nie habilitacyjna, należy szczególnie docenić tę kompetencję badacza. Rozdział czwarty jest poświęcony wyciągnięciu głównych wniosków przez Autora w sprawie „powstrzymania” jako głównego fenomenu, który wyjaśnia, zdaniem Autora, problematyczność wojny i sens wyzwania, jakie stanowi ona dla pedagogów. Ostatni piąty rozdział jest bardzo zgrabnym podsumowaniem, cennym tym bardziej, że Autor niczego nie kończy, lecz rozdrapując największe rany w naszej kulturze związane ze zjawiskiem wojny, zaprasza nas, czytelników do dalszej refleksji i poszukiwań.

Uważam, że tak skonstruowana rozprawa jest precyzyjną i bardzo przemyślaną dyskusją problematyczności wojny i jej konsekwencji kulturowych, w tym pedagogicznych. Osią spinającą poszczególne rozdziały w całość jest myśl, dotycząca aktu powstrzymania, to

do niej Autor stopniowo prowadzi w swych wywodach czytelnika i to ona właśnie jest ostatecznym uzasadnieniem warstwy pedagogicznej jego interpretacji.

Postawa metodologiczna. Eklektyzm czy zróżnicowanie myśli?

Prezentując swoje poszukiwania, dotyczące zagadnienia wojny, Autor zdradza sposób, w jaki odnosi się do omawianego zagadnienia. I nie jest to postawa „jednorodna”. Ta niejednorodność, czyli zróżnicowanie jego myślenia nie stanowi w mojej ocenie wady tego podejścia, lecz jego zaletę. Nie zawsze jednak zróżnicowanie jest cechą pozytywną podejścia badawczego pedagoga. Nie jest tak oceniane, kiedy oczekuje się od niego konkluzywności i prezentowania „wiedzy” sprawdzonej. Tymczasem omawiana rozprawa to raczej zaproszenie do dyskusji niż dzielenie się „odkrytymi prawdami”. Dlatego uważam, że zróżnicowanie metodologiczne świetnie odzwierciedla atmosferę intelektualną tej rozprawy.

Zróżnicowanie to przejawia się zarówno kilkoma stosowanymi przez Autora podejściami badawczymi (krytycznym, fenomenologicznym, hermeneutycznym), jak również bogactwem źródeł i inspiracji, w tym lekturami i opisywanymi doświadczeniami, które wyrażają nie tylko autentyczność zainteresowań intelektualnych badacza, ale również osadzenie jego poszukiwań w świecie przeżywanym.

W sensie „dyscyplinarnym” rozprawa wpisuje się w najlepszą tradycję uprawiania pedagogiki jako filozofii wychowania, czy też pedagogiki filozoficznej i jest zgodna z jej najwyższymi standardami.

Uwagi redakcyjne

W mojej ocenie Autorowi udało się nadać taki kształt swoim rozważaniom, który oddziałuje prowokacyjnie i zapraszająco na czytelnika. Jest to cenna cecha pisarstwa, którą warto pielęgnować i rozwijać. Taki rezultat jest zapewne możliwy między innymi dzięki bardzo wysokiej kulturze warsztatowej Autora. Rozprawa jest napisana nie tylko zgodnie z rygorem poszukiwań filozoficznych, ale także z zachowaniem najwyższych standardów językowych i edytorskich. W pracy dostrzegłem tylko nieliczne uchybienia natury językowej i redakcyjnej. Zauważam natomiast wyraźną troskę o prowadzenie narracji w sposób możliwie literacki, tj. z zachowaniem szacunku dla polszczyzny i możliwości, jakie daje ona w wyrażaniu myśli filozoficznej.

W tym kontekście proponuję przed wydaniem tej pracy, a to, że będzie ona opublikowana traktuję za oczywiste i gorąco zachęcam do tego Autora, przemyśleć tytuł rozprawy, który wprawdzie nie stoi w sprzeczności z przedstawionym w rozprawie wywodem, ale, w moim przekonaniu, nie do końca oddaje „ducha” jego myśli. Choć etyka radykalna rzeczywiście jest w pracy bardzo ważnym zagadnieniem, to jednak główna myśl pracy oscyluje wokół pojęcia powstrzymania. Może warto więc nieco inaczej sformułować ten tytuł dla celów wydawniczych.

Innym spostrzeżeniem, które proponuję, aby Autor potraktował jako uwagę marginalną, ale wartą rozważenia jest „odstawanie” niektórych fragmentów rozprawy w warstwie stylistycznej i w sposobie przedstawiania przyjętej argumentacji. Wydaje mi się, że

w częściach, w których Autor wydaje się wywiązywać z obowiązku odwołania do tzw. literatury przedmiotu, zwłaszcza polskiej pedagogiki, ostrość jego argumentacji i precyzja wywodu, a także zdolność do prowadzenia wywodu w stylu literackim maleją. Mam też wrażenie, że przywoływane wówczas fragmenty nie dość dobrze są przez Autora wykorzystane „myślowo” (np. podrozdział 1.4, s. 53-72). Sądzę, że rozumiem tę trudność i pewnie pokonanie jej wymaga większego doświadczenia warsztatowego. Dzielę się tym spostrzeżeniem, choć zdaję sobie sprawę, że rozprawa znacznie przewyższa w tym zakresie wiele prac i publikacji zwłaszcza przedstawianych w procedurze doktorskiej. Jednak rozmach intelektualny tej rozprawy jest tak duży, że proponuję na ten aspekt rozprawy spojrzeć raz jeszcze.

Podjęcie dyskusji

Nie mogę, choćby ze względów ograniczeń technicznych, podzielić się wszystkimi przemyśleniami, które przyszły mi do głowy w trakcie lektury, ale chciałbym choćby w trybie odpowiedzi na prowokacje Autora wskazać niektóre miejsca, które uważam za szczególnie istotne w jego rozważaniach. Oto przykład.

W rozważaniach, dotyczących wojny Autor, odwołując się do Baumana, stwierdza:

„Nienawiść może być jednym z czynników zła, ale nie musi, gdyż wystarczy myślenie, które skoncentrowane jest na schematycznych, sfragmentaryzowanych częściach procesu (...) Mamy wówczas do czynienia z myśleniem, które nie myśli o sobie, a więc z aktem mentalnym, w którym nie dokonujemy jednocześnie autorefleksji. Takie myślenie, które nie sięga ponad fragment, któremu nie dostępna jest całość, wydaje się równie niebezpieczne co nienawiść. Wystarczy samo takie myślenie – bez nienawiści – aby dopuścić się niewyobrażalnego zła”. (s. 157-158).

Jednocześnie Autor wcześniej zauważa, że:

„Wykonywanie rozkazów najczęściej wydaje się bezmyślne, automatyczne. Rozkaz musi być wykonany natychmiast, bez namysłu, bez wątpliwości. Jednak sama walka, czy też wojna może być bardzo przemyślana. Strategia wojskowa, czy różne formy manipulacji podczas wojen, to rezultat przemyślanych działań, a często dowód intelektualnego kunsztu” (s. 126).

Zdaję sobie sprawę, że zestawiam tu dwa różne fragmenty tekstu, odpowiadające na nieco inne potrzeby argumentacyjne. Jednak, przy zachowaniu dużego szacunku dla rozważań Autora, a może właśnie ze względu na ten szacunek, zastanawiam się, czy nie jest tak, że w codziennych dyskusjach akademickich, w których pomimo znajomości myśli Arendt, a zwłaszcza jej tezy o banalności zła, nie pomijamy czegoś, co ma decydujące znaczenia dla naszego rozumienia myślenia. Co rzeczywistości oznacza dziś „brak myślenia poszerzonego” (s. 158)? Czy myślenie kalkulacyjne, wyrażając to za Heideggerem, nie jest dziś sposobem bycia w świecie, który dominuje i występuje nawet tam, gdzie wydawałoby się, że na bezmyślność nie ma miejsca? Czy kiedy przyznajemy logice kalkulacji (patrz przykład strategii wojskowej) status myślenia, sami nie unicestwiamy własnej zdolności do rzeczywistego namysłu? Chodzi mi więc o to, co dziś naprawdę oznacza myślenie? (Autor

rozprawy podejmuje to pytanie w pewnym zakresie, s. 65-67, ale nie wiem, czy jest to wystarczające dla prezentacji całości argumentu). Czy żyjąc w świecie stechniczowanym i pełnym odtwórczości, sami nie zachęcamy do bierności, która nie tyle jest „powstrzymaniem”, ile wyrazem gnuśności i lenistwa? I nie mam tu na myśli kogoś innego, tego „obok mnie”, ale samego siebie, każdego z nas z osobna. Mówiąc jeszcze inaczej, czy nie wymagamy od naszego intelektu dziś zbyt mało? Czy „intelektualny kunszt” rzeczywiście polega na sprawności kalkulacyjnej? Zwracam na to uwagę, gdyż to właśnie praktyka pedagogiczna naszych szkół i uniwersytetów każe mi się zastanowić, czy nie zbyt łatwo mówimy dziś o myśleniu. Co oznacza „sięganie ponad fragment” czy „dostęp do całości” w kontekście tego, jak uczy my i czego wymagamy od siebie i innych? Mam obawy, że jednak kalkulacyjny sposób rozumowania na dobre zagnieździł się w naszych praktykach społecznych, w tym badawczych i edukacyjnych, i dziś trudno pytać o „całość” na poważnie, nie narażając się na niezrozumienie. I nie chodzi mi o rewitalizację metafizyki, lecz o rzeczywiste możliwości myślenia w sensie etycznym.

I jeszcze, czy rzeczywiście „myślenie, które skoncentrowane jest na schematycznych, sfragmentaryzowanych częściach procesu” musi być pozbawione autorefleksyjności, a to nastawione na „całość” ma zapewnioną tę cechę? Pomijając już różnicę między schematycznością i sfragmentaryzowaniem myślenia, czyż nie jest tak, że to część, fragment właśnie staje się punktem wyjścia, bodźcem do namysłu? Czy myślenie, nie w sensie kalkulacji, ale w znaczeniu namysłu, bierze swój „początek” czy też „rozpęd” z doświadczenia konkretnej „części”, ze zwrócenia uwagi na „okrucz” czy „drobinę”?

Rzecz jasna, moje pytania nie mają charakteru negowania tego, co Autor twierdzi w swojej rozprawie, nie są zamierzone jako wykazanie niezasadności dyskutowanych stwierdzeń. Wskazuję jedynie przykład na to, jak moim zdaniem praca ta zachęca do wejścia w dyskusję i to, w moim przekonaniu, niebanalną.

Wniosek

Mgr Konrad Rejman jest autorem dojrzałym i głęboko wnikającym w materię, której analizy się podjął. Z wielką przyjemnością i intelektualną satysfakcją czytałem jego rozprawę. Muszę przyznać, że nieczęsto recenzowane dysertacje są źródłem prawdziwej uczy intelektualnej, a w przypadku rozprawy „Etyka radykalna jako emancypacja. O wojnie i pokoju z perspektywy pedagogicznej” tak właśnie się stało.

Uważam, że dysertacja ta nie tylko świadczy o tym, że wszystkie wymagania wynikające z *Ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych z dnia 13 marca 2003 r.* z późn. zm. zostały w tym przypadku spełnione, lecz wskazuje ona także na duży potencjał badawczy, jakim charakteryzuje się doktorant. Biorąc to wszystko pod uwagę, z dużą przyjemnością wnoszę o dopuszczenie Pana mgra Konrada Rejmana do dalszego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

Dr hab. Rafał Godoń, prof. ucz.

Uniwersytet Warszawski